

Nr. 91.

Racibórz, sobota dnia 29-go Października 1892 r.

Rok IV.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi trzy razy w tygodniu, co wtorek, czwartek i sobotę.

Czwartoszale: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Liberalne gazety włoskie szerzą od pewnego czasu znów pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia Ojca św. „Messagero”, pismo liberalne w Rzymie, opowiada, iż w sobotę znaleziono Ojca św. zemdłającego w komnacie i że w Watykanie panowało wielkie zaniepokojenie o zdrowie Papiela. Tymczasem korespondent berlińskiej „Germanii” zapewnia, iż w wymienionym dniu właśnie był w Watykanie, gdzie spędził dwie godziny i nie zauważał żadnego zaniepokojenia. Około południa dnia tego przyjmował Ojciec św. Biskupa misyjnego, następnie rozmawiał z przybyłymi do Rzymu opatami Benedyktyńców w celu wyłaniania generalnego prokuratora zakonu. Około godziny 6 wieczorem spotkał korespondent kilku prałatów papieskiego dworu na przechadzce i nic od nich nie słyszał o zasłabnięciu Ojca św. Gdyby Papież miał być chorym, nie byłby jego pracą opuszczać Watykanu, by odbyć przechauskę po mieście. Zatem gazety liberalne znów skłamaly.

Ks. Paweł Rzewuski, Biskup - Suffragan warszawski, zmarł w niedzielę, dnia 23 bm. w Krakowie, gdzie dłuższy czas przebywał. Śp. ksiądz Biskup Rzewuski urodził się dnia 14 stycznia 1804, seminarium duchowne ukończył w Warszawie i tam w r. 1827 wyświęcony został na kapłana. Przechodząc różne stopnie godności kościelnej i pracując w wielu kierunkach jako wikariusz, nauczyciel i katecheta, mianowany został po uwięzieniu księdza Arcybiskupa Felinskiego administratorem diecezji warszawskiej. Ale niebawem i on poszedł za swym zwierzchnikiem na wygnanie i do więzienia, — wywieziono go w głąb Rosji, gdzie spędził lat kilkaście i skąd przed paru laty uwolniony, przybył do Krakowa i zamieszkał u OO. Zmartwychwstańców. Złamany na zdrowiu, spędził ksiądz Biskup Rzewuski ostatnie lata w ciszy, modlitwie i rozpamiętywaniu cieńskich walk i przejść, płynących z jego pasterskiego stanowiska.

Pogrzeb odbył się onegdaj w Krakowie. Sp. Ks. Rzewuski był kapłanem, ale zarazem Polakiem, który gorąco kochał swój naród.

Oby go Pan Bóg nagrodził za to koroną niebieską!

Na Węgrzech ogromna wrzawa. Wiadomo Czytelnikom naszym, że Węgrzy powstały w roku 1849 przeciwko rządowi austriackiemu. Zawrzała tedy zacięta walka, w której Austriacy zwyciężyli i Węgrów na nowo do posłuszeństwa zmusili. A no, czego naród węgierski nie odzyskał siła broni, to odzyskał wytrwałą pracę pokojową, bo oto w roku 1867 uznano w Wiedniu Węgry za zupełnie niezależne państwo, tem tylko złączone z resztą Austrii, że ma wspólnego monarchę i wspólne wojsko. Otóż w owej walce w roku 1849 wślawił się po stronie austriackiej jakiś generał Henzi, który bronił stolicy węgierskiej przeciwko powstaniem węgierskim, a gdy jej obronić nie mógł, to ją zbombardował. Temu generałowi chciiano też w Peszcie wystawić pomnik. Aby zaś nie drażnić Węgrów, wystawiono na przeciwko po-

mnika Henzego pomnik poświęcony powstańcom węgierskim z r. 1849. W dniu odsłonięcia obu pomników miał Austriakłożyć wieniec na pomniku powstańców węgierskich, a Węgrz na pomniku Henzego. Tak zamierzał rzeczą całą urządzić pan Szapary, pierwszy minister węgierski, pragnąc przez to pojednać na dobre Węgrów z Austriakami. Ale pan Szapary zapomniał, że w narodzie węgierskim tkwi wielka dumą narodowa, że naród ten dawnych krzywd jeszcze nie zapomniał. Gdy się tedy stało głośnem, że Węgrzy złożyli wieniec u stóp pomnika Henzego, powstał w kraju wrzask wielki. Co? wołano, czy Węgrzy mają wieńczyć swych ciemięczów? Nie przesigdy. Zanim to się stanie, pomnik Henzego, tego najzaciętszego ciemięczy, w powietrzu wyleci. Ma się rozumieć, że cesarz austriacki został tem niemile dotknietym. Zaraz też opuścił Węgry i powrócił do Wiednia. Pan Szapary zaś, któremu się ta sprawa nie udala, zamierza podać się do dymisji, czyli ustąpić, a w raz z nim ustąpić pewnie kilku innych ministrow. Tak to bywa, gdy rząd lekceważy uczucia narodu. My się tam z. Węgrami nie ujmujemy, bo i oni ciemiężą słabszych, ale uważamy wypadek za nowy dowód, że duch narodu nie tak łatwo zapomina wyrządzone sobie krzywdy.

W Płowdiwiu czyli Filipopolu w Bułgarii odbywa się obecnie, jak wiadomo, okazała wystawa bułgarska. Na wystawę przybył także w tych dniach książę bułgarski Ferdynand z siostrą, księżną Klementyną. Tak księcia jak i matkę jego witały zebrane tłumy ludności z wielką radością i entuzjazmem. Akademicy z Zofii, którzy również przybyli na wystawę, zgotowali księciu przed pałacem piękne owady. Jest to znów dowodem, że lud bulgarski mimo wychrzeni rosyjskich ma zaufanie do swego księcia.

Donosiśmy w swoim czasie, że niemiecki zarząd miasta Opawy na Śląsku austriackim nie chciał drukować objaśnień co do cholery po czesku, jakkolwiek rząd państwa energicznie się tego domagał. Gdy wezwania rządu nie odniosły skutku, kazał namieśnik Śląska drukować objaśnienia te po czesku na koszt miasta i porosłapał po ulicach. To Niemów opawskich tak oburzyło, że burmistrz i kilku radnych miejskich oświadczyło, że składają swoje urzędy. A więc panowie ci wola stracić urzędy, niż okazać sprawiedliwość swym współbiorcicom czeskim. Co za zaciękość! A no, my, gdybyśmy byli na stanowisku namiesnika cesarskiego, powiedzielibyśmy panom tym spokojnie: „Z Panem Bogiem! obiedzie się i bes was!” — a w miejscu ich zamianowalibyśmy rodowitych Czechów. Ci by pewnie wnet pokazali światu, że lepiej umieją rządzić miastem, jak Niemcy, a co najważniejsze, pokazali by pewnie zaraz, że potrafią być sprawiedliwi. I byłby pokój w kraju; tak zaś go nie ma i nie będzie.

Co się stanie z nowym projektem wojskowym? Takie pytanie zadawają sobie wszystkie pisma berlińskie. Wiadomo, że wedle projektu ma być powiększona liczba wojska niemieckiego o 84,000 żołnierza, a utrzymanie tych żołnierzy

będzie kosztowało co rok 64 miliony marek. Oprócz tego założą jeszcze raz 86 milionów 800 tysięcy marek na pobudowanie koszar, umundurowania żołnierzy itp. Jak długo państwo niemieckie istnieje, nie żądano jeszcze takich ogromnych sum na wojsko. Zdaje się, że parlament niemiecki z góry odrzuci rządowy projekt. Przynajmniej tak wnosić można z tego, co piszą pisma berlińskie, nie wyjmując nawet katolicko-niemieckich gazet.

Wobec tego dziwi się tylko można, że rząd odważa się stawiać tak wielkie żądania, gdyż wiadomo przecież jest rzeczą, ile rząd miał trudności, gdy w roku 1890 powiększył armię niemiecką tylko o 18,000 żołnierza. Nawet i w kolach konserwatystów odzywają się energiczne głosy przeciw projektowi. Nie ma więc żadnej nadziei, aby rząd postąpi, nie wiadomo. Ozy rzeczywiście rozwiąże parlament, jak o tem już donoszono, również nie wiadomo. Dotychczas tu i ówdzie dawady się słyszą głosy, że projekt poprze Centrum katolickie, ale za to żąda ustępstw na rzecz Kościoła katolickiego. Teraz jednak, wnosząc z tego, co piszą niemiecko-katolickie gazety, i posłowie katoliccy będą przeciwko projektowi głosowali. Nie mogą oni bowiem głosować za tak wielkimi ciętarami, jakie na ludność spaś mają.

Biorąc więc rzec po ludzku, to projekt wojskowy w parlamencie przepadnie. A co się stanie wtedy z kanclerzem hr. Kaprivi? I nadtem lamia sobie głowę rozmajaci politycy. Pełnego jednak dotąd nic nie ma, ale łatwo być może, że za projektem pojedzie i p. Kaprivi. Berlińska „National Ztg.” donosi, że hr. Kaprivi wyoczył śledztwo, aby s' przekonać, w jaki sposób dowiedziała się „Köln. Ztg.” o treści projektu.

W pewnym okręgu bawarskim, w którym dotychczasowe wybierano posła centrowego, postawiła w tym roku część katolików w obok kandydata centrowego, jeszcze drugiego, niejakiego Sigla, redaktora z Monachium. (Miały się tam bowiem odbyć wybory uzupełniające). Ten pan Sigi jest także katolikiem, ale zarazem strasznym nieprzyjacielem Prus. Pisze on w swej gazecie, że Bawaria powinna pozostać osobnym niezależnym państwem, i co żywo odłączyć się od cesarstwa niemieckiego, bo to cesarstwo Bawaria zupełnie zmarnuje i z czasem zamieni na prowincję pruską. Pisząc tak, nie obwija pan Sigi niczego w bawelnę, lecz wymyśla na Prusaków, co się smieści, nieraz w sposób bardzo rubaszy. Jest on przytem przyjacielem ludu i przy każdej sposobności wytyka różnym panom ich nadużycia i krzywdy, wyrządzane uboższym. W Prusach jest ten pan Siegl znienawidzony, gorzej od socjalistów. Otóż tedy, gdy w owym okręgu postawiono jego kandydature, panowiąc z Centrum jeno się śmiały. „Co, ten chce być posłem, — śmieszna rzecz! Niedostanie ani setki głosów!” Tak piszą gazety katolickie. Ale stało się inaczej. Przy odbytech w tych dniach wyborach otrzymał posel centrowy 4200 a pan Sigi 4100 gł głosów, zatem o mało co byłby mógł centrowego kandydata.

Okazało się też, że podobno wielu duchownych na p. Sigla głosowały. Widać z tego, że bardzo wielu Bawarsyków podziela dni kazały Sigla i że żąda od centrum polityki śmiającej i samodzielnej oraz obrony praw ludu. Niech ten wynik wyborów będzie przestępstwą dla niektórych panów z centrum, którzy na posłów tylko wielkich panów przeprowadzili chcieli.

Cesarz Wilhelm bawił w tych dniach w Brunelu, skąd już powrócił do Berlina.

Cholera. Hamburg, 26 października. Wedle urzędowych wiadomości zachorowało dzisiaj tutaj 6, a umarła 1 osoba na cholerę azatycką. W Wiedniu zaczyna się również w ostatnich dniach pojawiać cholera. Wedle urzędowych wiadomości stwierdzono w ostatnim czasie już 2 wypadki cholery azatyckiej. Peszt, 26 października. Wedle urzędowych wiadomości zachorowało w ostatnich 24 godzinach tutaj 18, a umarło 8 osób na cholerę azatycką.

Donośna, że w Chinach panuje obecnie niebywałe powódź. Żółta rzeka wystąpiła z swych brzegów i zalała ogromne obszary kraju na 150 mil długości i 30 mil szerokości. Dotąd utonęło już podobno 50,000 ludzi. straty są olbrzymie. Nędza i bieda pomiędzy ludnością są wielkie. Piąta, że około milion ludzi umrze śmiercią głodową, jeśli rzad zawczasu nie postara się o zaradzenie nędzy. Tak to Pan Bókarze gwałty, popełniane na Chrześcianach!

Do „Schlesische Volkszeitung”.

„Schles. Volksztg.” odpowiadająca nam na naszą odpłatę, dana Dr. Porschowi, zaraz w następnym swym numerze, to jest dnia 14 bież. miesiąca, a odpowiadająca w swój sposób, wyjmując z odpowiedzi naszej różne ustępki i przyczepiając do nich mniej lub więcej złodzieje uwagi. Na te uwagi odpowiadając uważaliśmy za zbyteczne. Niestety, zajęci procesami, przejrzelimy w odpowiedzi tej ustępki, który nie może pozostać bez wyjaśnienia i dla tego dzisiaj, dowiedziawszy się, że ustęp ten sprawił w kołach duchowieństwa śląskiego przykro wrażenie, do odpowiedzi tej powróćmy musimy.

Otoż „Schles. Volksztg.” napisała w owej odpowiedzi, że pewien „hinterfrontmarschall” „Nowin Raciborskich” miał oświadczenie w swoim czasie, że „szkoda wielka, iż na Górnym Śląsku zawsze jeszcze ksiądz największy wpływ posiada (noch am meisten zu sagen hat).”

Kogo „Schles. Volksztg.” nazywa „hinterfrontmarschallami” „Nowin”, nie wiemy, ale przypuszczamy, że działo się to miano ma się odnosić do naszych współpracowników.

Otoż tedy oświadczamy redakcyi „Schles. Volksztg.”, że z naszych współpracowników nikt nigdy podobnego zdania nie wypowiedział. Żądamy, tedy od niej udowodnienia ciężkiego zarzutu tego. Jeżeli „Schles. Volksztg.”, tego nie uczyni, pożaleje światu ponownie, że walczy kłamstwem i oszczerstwem!

Człowiek sadzi — a Bóg rzadzi.

Opowiadanie historyczne
z końca XVII w.

8)

(ciąg dalszy).

Ponieważ król bez woli narodu nie mógł zawierać przysięgi z cesarzem i po czynać wojny, przeto zwołał Sejm do Warszawy w styczniu roku 1683. Zgromadzeni posłowie zgadzili się na przedstawienia wielkiego króla, który też niechewem zawarł przysięge z cesarzem i przysięki swą pomoc przeciw Turkom.

Na owym Sejmie był także pan Stefan Mirski, który opuszczając pod koniec kwietnia Warszawę i spieszając do domu zebrać własną komendę, wysłał gońca z listami do Międzyborza. Chciał on najpierw donieść, że wojna została postanowiona, a potem poegnać raz jeszcze młodą narzeczoną przed ruszeniem w pole i polecić ją opiece pani starości.

Wieści, jakie listy przynieśli na zamek, wielkie sprawły wrażenie. Pani Dorota była czegoś bardzo wesoła, stary Maksym cwał, że mu krew żywie krąży w żyłach i radby leciał na boje z Turkami, gdyby nie obowiązek wiosły przez zmarłego pana i pułkownika, aby nie opuści-

KORESPONDENCJE.

Wrocław, dnia 25 Października.
(Najazd socjalistów polskich.)

— Na wezwanie kilku socjalistów tutejszych, przynajmniej się dla zameldowania oczu robotnikom polskim, posortem jeszcze do narodowości polskiej, przybyło tu w tych dniach z Berlina kilku socjalistów, między nimi niejaki Morawski, stolarz, aby przekonać robotników tutejszych, że w mieście naszym potrzebne jest Towarzystwo polskich socjalistów. Sąsiad zwolniający zebranie sami się wielu gości nie spodziewali, bo wynajęli lokal, który zaledwie 60 osób pomieszcza. Lokal ten, jak się wykazało, nie był też za masy.

Ponieważ byli zwolniani wszyscy robotnicy polscy, więc stawiło się także przeszło 20 członków Towarzystw tutejszych. Zebranie zorganizował p. Grab, czałdnik krawiecki, którego także na przewodniczącego obrano. Po polsku szło licho, jak w ogóle bardzo licho wyglądał język polski u tych wszystkich, którzy tu jako polscy socjalisci występowali, — oprócz 3 czy 4 posługiwali się wszyscy niemieckim językiem między sobą. Zebrał głos ów Morawski. Po polsku mówił dobrze, lecz w jego całe mowie nie było nic nowego, nic zwiastującego. Gdyby ja sobie był wypisał i odczytał, byłaby się może lepiej powiodła i słusznemu później p. A. Górnatowskiowi powiedział: iż jeżeli nic więcej i nie lepiej nie mógł powiedzieć, to mógł lepiej w Berlinie pozostać, bo tylko szkoda pieniędzy, które na podróż wydano.

Po mowie Morawskiego przystąpiono do punktu: Czy założenie polsko-socjalistycznego Towarzystwa w Wrocławiu ma podstawę? — i przeczytano ustawy.

Tu zebrał głos kupiec p. A. Górnatowski. Najpierw powiedział zebranie staropolskie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — na co polowa zebranych odpowiedziała, drudzy zaś zrobili wielkie oczy i zaczęli sykać. Przewodniczący na 10 minut posiedzenie przerwał. Pan Górnatowski mówił dalej podczas pauzy i zbijał wywody, jakoby była potrzeba założenia Towarzystwa dla robotników polskich, ponieważ istnieją tu już 2 Towarzystwa tj. przemysłowe i polsko-katolickie, w których każdy robotnik, jeśli się dobrze prowadzi, znajdzie serdeczne przyjęcie i może o swojej biedzie się rozmówić.

Socjalista Morawski odpowiada, że i w Berlinie są Towarzystwa polskie, ale one dla robotników nie do tego czasu nie uczyniły; zaczepili także religię, aleśmy mu energicznie powiedzieli, aby w religii nie zawała.

W ogóle ze strony socjalistów mówił tylko ów Morawski, drudzy zaś tylko mu potakowali. Z naszych kilku głos zabierało i starali się wyłożyć, iż idee socjalistyczne to tylko mrzonki, że Polacy, którzy zakładają Towarzystwa polsko-socjalistyczne, tylko przez to Niemcom socjalistom służą itd. Pan Morawski na to zaznaczył, iż właśnie w Wrocławiu, gdzie tak jest wielu Polaków z Księstwa Poznańskiego i G. Szląska pochodzących, jest wielka potrzeba takiego Towarzystwa.

Przy głosowaniu, czy ma być założone Towarzystwo lub nie, wszczęła się taka wrzawa, iż

cała Kseni, a nadto i wiek już zbyt podeszły. Zadowolił się więc musiał opowiadaniem dawnych wypraw starosty i Bazylego, którym on kawałki słuchali starego, a żywa starościanka i energiczna jej piastunka nieraz załatwiały, że nie są rycerzami. Młoda panienka poczęła myśleć z uwielbieniem o swym narzeczonym, raz dlatego, że był synem walecznego żołnierza, a po drugie, iż sam spieszyl otwór z radością i z zapalem prześać krew za wiare św.

Choćż Ksenię różnych nauk uczył nauczyciel Stefana, mieszkający zawsze w zamku, to przecież religii św., jako najważniejszej dla człowieka nauki, udział starościance z woli s. p. pana Silnickiego ksiądz staruszek, proboszcz miejscowości, do którego codziennie uczęszczała panienka na lekcje w towarzystwie Makryna. W czasie tych to wycieczek najwięcej prawil stary żołnierz swojej młodej pani o walecznych czynach jej ojca i jego przyjaciela, dodając, że młody pułkownik niewątpliwie prześcignie w mestwie i odwadze starych rycerzy.

Skoro zaś Ksenia pokonała lekcje i Jeryna miała wolną chwilę, biegły obydwie wraz z Handią do ogrodu, nad brzeg Zgorzały, pod stuletni dąb na lawce, gdzie już na nie oczekiwali stary gadułka Maksym i prawil a prawil o

obecny komisarz policyjny zebranie rozwiązał. Pan Górnatowski wniosł wtedy okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza niemieckiego i zaprosił Morawskiego i jego przyjaciół na zebranie polsko-katolickie do domu św. Wincentego. Czyli wielu z nim poszło, tego nie wiem.

Rozszucały oni, jak już donosiłem w pierwszym liście, drukowane polskie odesły masami. Jeden egzemplarz odesły załączam. Drukowaneja w Berlinie. Odzywa się w niej do „braci robotników wrocławskich”, stawiając im za przykład towarzyszów w Berlinie, Hamburgu, Brunszwiku, Altonie i Rixdorfe pod Berlinem. W odeswie także zapowiadano, że kobiety mają dozwolony wstęp na zebranie i placu tylko 5 fen., mąż czyni za 10 fen. wstęp.

Cała ta odeszwa to robota socjalistów niemieckich. Widać to z tego, że na drugiej stronie jest krótki odeszwa niemiecka. „An unsere deutschen Genossen!” podpisana: „die polnischen Sozialdemokraten in Breslau.” Proszą oni Niemców socjalistów w Wrocławiu, aby polską odeszwę między polskich robotników w Wrocławiu rozpowszechniali. Tak sobie radzą.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 28 Października 1892.

Matki polskie czuwajcie nad tem, aby dzieci Wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Zmiany w stanie duchownym. W przeszłym tygodniu, odbył się w Wrocławiu egzamin proboszczowski (farny), w którym brało udział ogółem 21 księży, z tych następujących kapłani byli z Górnego Śląska: ks. Dusek z Toszka, ks. Dziuba z Polskich Olbrachcic (pod Bielskiem), ks. Gutsfeld z Radzionkowa, ks. Hahnel, nauczyciel religii przy gimnazjum w Gliwicach, ks. Karkosz z Zaborza, ks. Kroker z Roździenia, ks. Willimski, nauczyciel religii przy seminarium nauczycielskim w Pyskowicach, ks. Winkler z Myślowic, ks. Woltke z Mikołowa, ks. Pfleger z Gliwic, ks. Burek z Berlinu (dawniej w Raciborzu). Taki egzamin powinni księża składać, skoro się pragną ubiegać o jakiekolwiek probostwo, a do niego przypuszczają tylko takich kapłanów, którzy najmniej trzy lata w duszpasterstwie pracowali. — Ks. proboszcz Pluszczyk z Sadowia obejmuje probostwo w Lublinie, a na jego miejsce, jak słyszać, ma przyjąć ks. administrator Zielonkowski z Boronowa.

— Przew. Ks. Kap. Robot, któremu, jak wiadomo, Hr. Ballesrem odmówił prezentu na probostwo w Rudzie, pod pozorem, że Ks. R. „polonizuje”, opuścił już Rude i udał się na ofiarowane sobie probostwo w Gorzewie. Pożegnanie Ks. R. z dotychczasowymi parafianami było do głębi wzruszające. Lud płakał i błogosławił zanego pastora. W Gorzowie Ks. R. nie będzie już „niebezpiecznym” . . . Smutne to!

Dla braku miejsca zuniewoleni jesteśmy odłożyć raz jeszcze mowy, wygłoszone na uroczystości niedzielnej Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego do przyszłego numeru.

dawnych czasach, lub zagadywał, gdzie się teraz obraca pan Mirski i co się z nim dzieje.

Pewnego dnia ledwo Maksym siadł na ławie i chcąc sobie skrócić oczekiwanie, sięgnął do kieszeni po różaniec, gdy na scieżkę od zamku ukała się Jeryna.

— Ho, ho! Jużże to dzień wstała? — zagnąał sturzec z uśmiechem. — Ale czemuż to sama idziesz, a gdzie to nasze panienki?

Jeryna położyła palec na ustach, dając znak, aby cisza mówili; teraz też dopiero zauważyl Maksym nadzwyczajną bladość wdowy i widoczne zmiany.

— Na Boga! Cóż się stało? Mów! — zawał przestrzony.

— O ojcie Maksymie — szepnęła cicho kobieta — nieszczęście bliskie, ten stary włóczęga Zachar jest tu znów.

— I nic więcej? — zawała Maksym niecierpliwie.

— Toż mnie też miała czem trwożyć. Nie cierpię tego obszarpanca to prawda, ale przecie nas nie zje, i cóż on może nam wręczyć zrobidić? Gniewa mnie Jeryno tenwój strach przed tym człowiekiem, czyli my to dzieci, żeby nas działy straszyl?

Jeryna smutnie pokowała głowę, obejrzała się wokoło i szepetem poczęła mówiąc:

— Wiadomości urzędowe: Jako wójt gminy Ludgierzowice zaprzynięty został karczmarz Jan Strachota.

— Ze względu na częste pożary, bójki i napady, jakie wydarzają się po wsiach i na drogach, zarządził landrat powiatu raciborskiego, aby po wsiach zaprowadzono znów patrole nocne, złożone z 4 lub więcej nieposzlakowanych ludzi pod wodzą żandarma.

— Dla rolników. Jako zdatne do rozplodu uważa komisja oglery gospodarka Józefa Handliska w Borzucinie i wójta Krybusa III w Ganiowicach.

— Nakładem Wydawnictwa „Katolika” w Bytomiu wyszła książeczka pod tytułem „Starosta weselny,” zawierająca piękne przemówienia druźbów, zapraszających na wesele, różne przemówienia starostów i starszych druźbów, śpiewki starodawne, wybór różnych wierszyków, stosownych do deklamacji w czasie obrzędu weselnego. Przemówienia te zabrał pan Józef Gallus z Bytomia. Książeczkę tę polecamy czytelnikom naszym. Cena z oprawą 1 marka, na przesyłkę doliczyć należy znaczek pocztowy. Nabyć ją można także w Ekspedycji „Nowin Raciborskich.”

— Racibórz. Nocne pociągi pośpieszne tak zwane pociągi orientalne między Wrocławiem a Boguminem zaczęły znów kursować od 1 listopada r. Do pociągów tych dołączona zostanie odtąd także klasa III. Staną się one przez to prawdziwem dobrodziejstwem dla podróżującej publiczności. — Podeczas odbywającego się teraz ciagnienia 4-tej klasy loteryi pruskiej padły po-dobno 2 wygrane po 60 tysięcy marek do Raciborza. Kto sumy te wygrał, nie wiadomo. — Nad majątkiem kupca Rakoczelego przy ulicy Nowej ogłoszono konkurs. — Włocławek Studziński-gó z Katowic, który w wrześniu br. pobił ciężko policyanta Swobode, skazano za ten nowy czyn „bohaterki” na 2 1/2 roku więzienia. Schwytyano tu niejaką Joannę Dudkową z Kobyli, która uciekła z domu poprawy w Świdnicy.

— Płonia. W poniedziałek wieczorem powstała w karczmie Kozubskiego podczas tańców bójki, wskutek czego żandarm Mach zakazał dalszych tańców i wezwał do opuszczenia sali. Na drodze zaczęto rzucić na żandarma kamieniami i wyzywano go. Żandarm wydobył wtedy szabla i uderzył na napastników. Gdy atoli szabla okazała się niedostateczna, dobijał rewolwerem i strzelił dwa razy w powietrze dla przestrogi i przestrachu. Przy trzecim strzałe uderzył go ktoś z tyłu ostrem narzędziem w rękę, tak, że ręka zupełnie ubierała została. Strzał atoli bukwał, a kula trafiła stojącego w pobliżu Wiktora Kucę w rękę. Wtedy dopiero napastnicy się rozbiegli. Odpowiedzą oni atoli za te burde przed sądem. Wstydu to i hanba, że takie burdy we wsi polskiej zachodzą mogą. Gdyby młodzież tutejsza uczęszczała pilnie na zebrania Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego, pewnieby takie wypadki nie zachodziły.

— Wilchwa. Wskutek szybkiej jazdy przejechał tu przed tygodniem wóz wdowę Gardianową. Nieszczęśliwa odniosła takie uszkodzenia wewnętrzne, że bodaj czuły wyzdrowieje.

Już to darmo, ojciec Maksymie, ale zjawienie się tego Zachara zawsze coś złego zwiastuje; już wy mnie tego z głowy nie wybijecie. Ale ja dziś w nocy dowiedziałam się jeszcze czegosz gorszego.

— No, no, mów ino, a przedko — rzekł stary trochę zaniepokojony.

— Kiedy Zachar przyszedł, nie wiem, bo ani ja, ani nikt z dworskich go nie widział; nie wiedziałam też wcale, że tu jest. Ale jakbym co złego przeczuwała, nie mogłam zasnąć z wieczora. Około północy powlokły mi się oczy, a tu słyszę Ksenią krzyżę. Zerwałam się i przypadłam do niej; siedziała nieboga na łóżku, cała potem oblana i drżąca.

— Ach! Jerynko — mówi do mnie — co ja za okropny sen miałam. Smiło mi się, że s. p. rodzić mój i pan pułkownik byli na wojnie z Turkami czy Tatarami i kilku tych zbrojów opadło ich i kluło dzidami; wtedy ja się rzuciłam na ratunek, a tu straszny Tatar porwał mnie z sobą i uniósł hen daleko, daleko, że już ani ojca, ani pana Stefana nie widziałam.

— O, to ten Maksym winien — mówię ja na to panience — ciągle prawie o tych wojnach, to się też mojemu serduszku przyśniły....

(Ciąg dalszy nastąpił).

— Kornowac. W przeszłym numerze donosiły „Nowiny”, że pewnemu gospodarzowi tutejszemu skradziono konie i wóz. Otóż sprawą ta ma się zupełnie inaczej. Parobek tegoż gospodarza najechał, wracając z Raciborza, po janemu na dorózki, którą uszkodził. Poszkodowany dorózkarz zabrał wtedy wóz i konie do miasta, aby na policyjny stwierdzić miano właściciela. Nazajutrz oddano tą „zgubę” właścicielowi.

— Lubomia. Droga między wsią naszą a Niebocewami pozostała zamknięta do dnia 8 Listopada, ponieważ z powodu wezbrania wody most na drodze tej nie został jeszcze ukończony.

— Głogówek. Na Oraczach spalił się sklep drzwi stolarza Franciszka Schneidra wraz z wielką szopą. Ogień, jak się zdaje, był podłożony.

— Gliwice. Strażnik kolejowy Józef Brzoska spadł z pomostu przy fabryce Hulczyńskiego na bruk i poranił się niebezpiecznie.

— Królewska Huta. W przeszłym tygodniu włamali się złodzieje do sklepu kupca Fabiana w Dolnych Hajdukach i skradli towary za 400 Mk. Ślady złodziei prowadzą do Kokoczyńca i Załęskiej Haldy. — Żona pewnego robotnika, idąc za jakąś panią z miasta, ujrzała, jak tezże wypadły m'sezek z pieniędzmi. Pani tego nie zauważała i poszła dalej. Poczuła kobietę pobiegła za nią, oddała jej zgubę, za co dostała znalezionej 5 marek.

— Katowice. Był urzędnik kolejowy Świąta z Załęża umarł tu przeszłego czwartku dość nagle, z objawami otrucia. Okazało się, że zazły od razu całe lekarstwo, jakie mu lekarz przepisał. Lekarstwo to składało się z opium. Jest to trucizna, która w drobnych ilościach zauważana pomaga, w większej ilości zabija. Niechaj wypadek ten będzie przestępco dla innych, aby się zawsze scisłe trzymali przepisów lekarza.

— W Wielkim Dobrzymu pod Opoliem odbył się w niedziele pierwszy teatr amatorski, jak Dobrym Dobrzymiem. Obydwie sztuki: „10000 marek” i „Słowiczek” zostały jak na pierwszy raz, bardzo dobrze odebrane. Amatorowie, składający się z samego ludu wiejskiego, wywiązali się ze swych ról z podziwu godnym talentem. Część i sława dzielnych Dobrzymianom Niechaj będą przykładem dla innych wiosek Górnego Śląska.

— W Berlinie obiega wielkie mnóstwo dokonale podrobionych fałszywych markówek. Fałszerza dotychczas jeszcze nie schwytyano. Fałszywe markówki pojawiły się już i na Górnym Śląsku. Dla tego radzimy mieć się na bacznosci.

W czteroletnią rocznicę założenia Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego.

Odczyt redaktora „Nowin Raciborskich”.

(Ciąg dalszy.)

Widzimy więc, że duch polski żył już w okolicy Raciborza dawno przed założeniem Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego. Ale dla czego o nim nie wiedziano? Otóż dla tego, że żył w ukryciu, w sercach ludu, w wnętrzach chat polskich, w rodzinie, a na zewnątrz jawnie nie występował. Dopiero Towarzystwo oznajmiło go światu. Tak więc rocznica założenia Towarzystwa jest zarazem rocznica ujawnienia się ducha polskiego w okolicy Raciborza.

Dla czego to nie stało się rychlej, dla czego dopiero przed 4 laty jawnie wystąpiliśmy w Raciborzu jako Polacy? To, mości Panowie, winna temu wielka wada nasza, a wadą tą jest brak odwagi cywilnej. Cóż to jest ta odwaga cywilna? Otóż to zaraz Panom wytlumacze. Życie ludzkie, to prawdziwe pasmo walki i mocowania się z przeciwnościami. Jak ludzie walczą o ka-wałek chleba, który częstokroć jeden drugiemu wydzielają, tak narody walczą o byt polityczny. Naród to wielka rodzina. Poszczególni jego członkowie, to ojcowie, bracia i synowie. Zacząć ich wszystkich silne węzły, którymi są: wspólna ziemia, która zamieszkuje, wspólnie pochodzenie, a wreszcie wspólna mowa i wspólnie zwyczaje. Wszystko to razem znamy ojczyzną. Zły to człowiek, który dla tej ojczyzny, dla braci swych, dla mowy ojczystej miłości nie ma, a że takich ludzi stłosunkowo nie wiele na świecie, więc też rzadko natrafić można ludzi, którzy by w obronie własnego kraju, w obronie narodu swego życia nie dali, gdy ojczyste niebezpieczenstwo zagroża. Tę odwagę na polu walki nazywamy odwagą wojskową. Jest

ona bardzo wzniosła i piękna, to też wracających z boju za ojczyste żołnierzy witano od niepamiętnych czasów z zapalem i radością, zdobiąc wieńcami.

Ale prawy syn narodu ma jeszcze inne obowiązki, nietakto obronę na polu walki. Serce jego rogorzeć powinno szlachetnym płomieniem za prawem, wolnością i dobrem swych współbraci, gdziekolwiek widzi je ukrócone lub scieszone. Walka o prawę narodu jest niekiedy zacięta i twardza, niż walka o byt niesałżny, polityczny, jakkolwiek najczęściej odbywa się sposobem pokojowym. Żołnierz walczy przeciw zewnętrzemu obecemu nieprzyjacielowi, dobry obywatel musi często walczyć przeciwko współrodakom, a często nawet przeciwko osobom, najkliweszy węzami serca z nim powiązany. Na polu bitwy walczą sto tysięcy przeciwko tysiącom, podczas pokazu niekiedy jeden obywatel tysiącom musi nadstawić czoła, widząc naród, rząd i monarchę na złej drodze. Wtedy każdy obywatel prawy ma swój obowiązek wypowiedzenia prawdy wbrew wszystkim względom. Podczas wojny niekiedy jedna bitwa rozstrzyga o losie narodu, w czasie pokazu walka o zasadę i o cele narodu trwa niekiedy wieki całe. Mężowie, którzy się takiej walce poświęcają, są prawdziwymi obywatełami i mocznikami. Rzadko ich ciekają nagrody i wieńce, najczęściej zaś nielaska, ubóstwo, więzienie i wreszcie zapomnienie.

Otóż tedy odwaga cywilna polega na tem, że trzeba prawdę mówić w oczy każdemu, bez względu na to, czy wielki czy mały, czy ma się do czynienia z jednym tylko przeciwnikiem, czy też z milionami. Jeżeli obywatel kraju widzi, że droga, jaką kroczy jego naród, jest zła i że z prowadzić go może do upadku, to świętym jego obowiązkiem jest, śmiało i otwarcie wypowiedzieć swoje zdanie, chociażby cały naród był mu przeciwnym. To nakazuje sumienie. Takiej odwagi cywilnej, czyli obywatelskiej niesety w świecie mało tylko napotkać można.

I my tej właśnie odwagi cywilnej mało bardziej posiadamy. Jesteśmy przekonani, że w gruncie serca, w gruncie duszy, każdy Górnoszlązak czuje się Polakiem i za Polaka się uważa, lecz nie każdy ma te odwagi, powiedzieć głośno przed światem: Jesteś Polakiem. A niesety brak tej odwagi uwydatnia się u nas właśnie w tych kolach, które dzięki większej założności i oświaty przewodzą nam powinny w kolach duchownieństwa, mieszkańców i zamożniejszych gospodarzy. W cztery oczy to każdy przynosi, że jest Polakiem, ale gdy stanie przed Niemcem, a co gorzej przed kilkoma Niemcami, to już obawia się przysiąć do polskości. (O. d. n.)

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako osobny dodatek prospekt aptekarski C. Luecka w Kolobrzegu, polecający jego „Fernesta esencję życia.” Esencję tą nabycie można w Raciborzu u aptekarza p. Bourbiela, w Miechowicach w aptece Marynkińskiej i we wszystkich na prospeku wymienionych aptekach.

O D R E D A K C Y I.

Do Szczedryka. Kalendarze wysłane. Że Ks. Proboszcz odmawia od czytania „Nowin”, o tem już dawniej wiedzieliśmy. Wolno każdemu chwalić, co się komu podoba. Tego jednego atoli nie pojmujemy: Jak może Ksiądz ganić gazetę, nie mając jej wcale, a raczej, znając ją tylko z oszczerozych głosów przeciwników. Jesteśmy przekonani, że gdyby wasz Ks. Proboszcz „Nowiny” chociaż przez kwartał abonował i czytał, zaraz by zdanie swe o nich zmienił. — Korespondencja pana będzie w przyszłym numerze.

Ceny targowe w Raciborzu
z dnia 27 Października 1892 r.

Paznica za 100 kilo (2 centnary)	15,80—15,70	Mrk.
Zyto (roz.)	14,00—14,45	“
Ječmen	11,80—12,80	“
Owies	12,60—13,00	“
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,20—1,50	“
Masło za 1 funt	1,10—1,80	“
Jaja za 1 model (15 sztuk)	0,70—0,75	“

Ceny targowe Wrocławskie
z dnia 27 Października 1892 r.

Paznica przy miernym dowiecie, za 100 kilogr. białej arabskiej	14,40—15,00—15,50	Mrk.
z białej 14,50—15,40	“	“
Zyto za 100 kilog., 12,50—13,80—13,80	“	“
Ječmen za 100 kilogr. bialy 15,25—15,25	“	“
Owies za 100 kilogr. 13,60—13,80—13,90	“	“

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

W czwartek, 27-go Października, umarła w Kobylinie, (pow. Opolski) nasza ukochana żona i matka,
Maryja Panitz, z domu Lipp.
Kto znał szlachetną tą kobietę, odczuje nasz ból.
Pogrzeb w poniedziałek rano o 9-tej godzinie w Kobylinie.

W imieniu rodzinny Dr. Henryk Panitz jako syn.

Bank Ziemiański w Poznaniu

ma w różnych okolicach Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich parcele różnej wielkości z budynkami lub bez budynków do oddania jako własności rentowe.

Osadnikom dostarcza Bank wszelkiej możliwej pomocy przy urządzeniu gospodarstw, udziela pożyczek na budowę i gwarantuje pewność posiadania parceli aż do zapisu, skoro nabywy w Banku złożą zaliczkę.

Również przyjmuje Bank pieniądze, złożone osobiste, lub przestawione po cza, do depozytu za półroczeniem wypowiedzeniem i płaci obecnie 4%, skoro depóty zrobili interes przez Bank, lub Spółkę Ziemińską w Poznaniu, albo Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast bez wypowiedzenia.

Zarząd.

Baczność!!!

Józef Hacker,

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego. Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaje garderobę męską i dla chłopców, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

Kupno okolicznościowe!

◀ tak dugo, dopóki zapas staczy! ▶

sprzedaje kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materyj, z tych 3 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko

5 $\frac{1}{2}$ mrk.

Józef Hacker.

PARCELA C Y A.

W Markowicach, powiat średzki (Schrodz) stacza kolei żelaznej Pierzchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisji:

- Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100–120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (rurkowana) z ląką.
- Siedemnaście gospodarstw z obszarem 40–60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z ląką.
- Parcelę z obszarem 40tua mórg ziemi pszennej, kwalifikującą się na postawienie wiatraka.
- Dziesięć osad dla robotników i ręczodzielników z obszarem 10 mórg roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parceli będzie zasiana ozimina. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w $6\frac{1}{2}$ latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Rycerska nr. 13.

Nowa książka dla ludu i młodzieży

Historya Polska

w pięknych przykładach przedstawiona.

Zbiór wzorów działalności, pracy, nauki, poświęcaenia się dla kraju, oraz innych ono, jakimi się nasi przodkowie odznaczyli. Dla pionowania i rozrywki ludu polskiego i młodzieży testował J. Chociszewski. Cena 80 fen. z oprawą 1,10 M., na papierze wełnianym w ozdobnej oprawie 2 mk., za przykłade dopłaca się 10 fen. W powyższym dziełku przesuwają się postacie naszych królów, hetmanów, biskupów, uroczonych, żołnierzy i innych, którzy się zasłużyli oczywiście mestwem, nauką, cnotą, pracą i obyczajnością. Opowiadanie jest wiele zajmujące i zarazem pouczające. Zamawiać można w znaczących księgarniach lub u wydawcy pod adresem

**K. Kozłowski, Poznań,
ul. Długa 8.**

Oprawiony R. Meyera w Raciborzu.

Kalendarz „Nowin Raciborskich”

wyszedł i zawiera: Część kalendarzową z wszelkimi dodatkami, (są także wymienione święta żydowskie, których w przeszłym kalendarzu nie było), — dalej trzy piękne wiersze:

Ma nowy rok, Da matek śląskich i Zagadka dla dzieci,
dalej „Rabczyk”, powieść na tle prawdziwego zdarzenia, napisana przez redaktora „Nowin”, rozprawkę historyczną o księżniczce Dorocie Sybilli przez St. K., najważniejsze ustępy z prawa o szkołach przez zwierzyne wyrządzonych, a w końcu rozmaistość, dowcipy i ogłoszenia.

Kalendarz ten kosztuje tylko

10 fen.

Z przesyłką pocztową 15 fen., 20 egzpl. = 2 Mk., 100 egzpl. = 8 Mk.

Piece do opalania, (topienia) i gotowania

już od 2,50 Mk. poczawszy, piece do regulowania, meidingerowskie, skrzynki i lopaty do węgli, **Kotły** czarne i emaliowane, oraz wszelkie naczynia kuchenne po bardzo zniżonych cenach.

Lata raki do wozów i ręczne, bardzo tanio!

Towar jak najlepši!

SAUL COHN, skład żelaza
Racibórz.

Tani sklep

gotowej garderoby męskiej oraz sztofów, sukna, i innych materii.

Ubrania zamówione na miarę wykonuję

elegancko, przedko i bajecznie tanio.

Sklep mój znajduje się teraz przy ulicy Nowej numer 1a.

H. Brass, Racibórz.

Ktoby miał na sprzedaż 200 do

400 centnarów d o b r y c h

kartofli do jedzenia

po 1,20–1,30 centnar, niech się zgłości do Eksped. „Nowin Raciborskich.”

Zniżone ceny!

Faryne, po 30 fen. za centnar 29 mk.

Cukier Rozwadzki, 32 fen.

w głowach po 31 fen. furt,

świeża palona kawa,

po 1,20, 1,40, 1,60 i 1,80 mk.

Najlepszy amerykański petrolej,

litr po 20 fen.

Spirytus do palenia, litr po 35 fen.

Najlepszy smołec do smażenia,

funt po 60 fen.

Margarynę, furt po 60 i 70 fen.,

oraz w s e l k i e inne artykuły po

zniżonych cenach poleca

A. Jauernick,

Wkie Przedmieście 6.

Nakiermasze, wesoła itd.

polecam dobre a mimo to tanie napoje.

jako to

gorzałkę, wino

i dosko- likiery.

(Drzewka wypożyczają się.)

Max Boehm,

fabryka likierów,

Racibórz, ul. Odrzańska.